

nie dyktatury, to w każdym razie do przeprowadzenia ponownych wyborów, na gruncie dobrze już przygotowanym. Już w okresie przedwyborczym p. Bartel oświadczył deputacji urzędników, że może im pensję podnieść, ale to zależy będzie od nowego Sejmu, jeżeli uchwalą nowe podatki. I to już były, aczkolwiek drobne, ale pewne wskazania agitacyjne.

Sejm się zebrał i Rząd na podwyżkę pensji urzędniczych przedłożył Sejmowi 3 ustawy do uchwalenia, t. j. podwyżkę podatku gruntowego, zaprowadzenie nowego podatku budynkowego i nowego podatku majątkowego. Ten nietakt Rządu, miałem możność wykazać w swoim przemówieniu w Sejmie przy podatku gruntowym, dziś dodaję tu, że w przedłożeniu tych Rząd nie miał dobrej intencji poprawienia bytu urzędników. Rząd na składzie Sejmu wiedział, że projekty te upadną, a jednak szedł z nimi na Sejm i to od razu z trzema razem podatkami, chyba tylko po to aby między wsią, a miastem wykopać jeszcze większą przepaść, a co gorsze, aby w klasę urzędniczą wszczepić nienawiść do Sejmu. Zdać mi się że to był najważniejszy cel Rządu, cel ten w dużym stopniu osiągnięty został. Dziś znaczna część urzędników państwowych zemści i narzeka, że Sejm, że lewicowe stronnictwa nie dają im żyć, że przez nich ciernią nędrze. Wątpię, by te kilka mych zdań, doszły do klas urzędniczej, a więcej jeszcze wątpię, czy ją przekonam, bo komu bieda dokucza, to wszelkie tłumaczenia na nic się zdają. Ale spróbuje, może to choć dziesiąty, pięćdziesiąty przeczyta i zastanowi się nad tem. Otóż stwierdzam, że gdyby Rząd miał dobrą wolę poprawić byt urzędnikom i pracownikom państwowym, miał i ma na to doskonałe źródło.

Jest jeszcze zaległy podatek majątkowego 700 milionów i to nie u chłopów, czy drobnych rzemieślników, bo z tych już ściągnięto i resztki ściągają się energicznie, ale 700 milionów zalega u bogaczy. P. Minister Skarbu Czechowicz pytany o to na Sejmie, co zamierza zrobić z tem podatkiem, nie dał żadnej odpowiedzi, a w projekcie ustawy o nowym podatku majątkowym powiedziane jest, że ustawę dawną znosi się. Wypanowie urzędnicy, którym obojętnem może być, skąd dla was Rząd weźmie, czy nie milej by wam było gdyby na waszą podwyżkę płacili ci co naprawdę mają z czego, a nie ta biedota, która dniami i miesiącami łazić będzie po urzędach skarbowych prosić zmiłowania tak, jak się to już i dziś dzieje. Podwyżka pensji urzędników 25% kosztować będzie rocznie 250 do 300 milionów, a więc zaległy podatek majątkowy wraz z drobnymi oszczędnościami budżetowymi wystarczyłoby na 3 lata, a no trzech latach, znajdują się inne dochody, choćby nawet na wsi, bo może i ta

nieszczęśliwa wieś, kiedyś się dzwignie.

A dzisiaj jak ona wygląda? Przypomina mi się „Historja Chłopów Polskich“, napisana przez orędownika chłopów, Świetochowskiego. Ha prąd już się dużo zmieniło od tego czasu, w którym duszono z chłopa, pańszczyznę, lub opłaty targowe, drogowe i inne przeróżne zdzierstwa. Ale czy dziś dużo inaczej? Zatrzymajcie Wy, którzy tak bardzo zaglądacie do jego domu, a zobaczycie, że między dawnymi, a dzisiejszymi czasami, ta tylko jest różnica, że niema ekonomów z batem.

W ciągu trzech lat miał czas p. Minister Skarbu przyjść np. z podwyżką podatku gruntowego, ale znów nie w takiej formie jak dziś. Nabytych praw, nikt tak bardzo łatwo się nie wyzbywa, a p. Minister kładąc wielkie miłosierdzie nad biednymi obszarnikami, od razu nędzarzom małorolnym chciał odebrać w wiosennej sesji sejmowej regresję, aby ulżyć bogaczom, przez zniesienie progresji. A po wykończeniu ściągania zaległego podatku majątkowego, mógł p. Minister Skarbu, przyjść z nowym podatkiem majątkowym, owszem, wszyscy na niego się zgodzą ale nie taki któryby obciążał tego biedaka, co bosso na piechotę idzie do miasta, ale takich, którym złoto i brylanty błyszczą na palcach. Ale Rząd obcny pominął tych wszystkich, a w każdym razie starał się do pewnych granic ich chronić i przyszedł z trzema projektami ustaw nakładających ciężary przede wszystkim na wieś. Dwa więc pierwsze projekty Sejm w pierwszym czytaniu odrzucił trzeci, o podatku majątkowym został i ten to projekt Sejm miał odesłać do Komisji Skarbowej, aby zrobić z niego ustawę którąby 150 do 200 milionów dała Skarbowi, a wtedy i urzędnicy mieliby pensję podwyższoną.

I jeżeli Rząd tak naprawdę pragnie podwyżki pensji urzędniczych to dla czego p. Minister Skarbu, po odrzuceniu pierwszych dwóch projektów, sam trzeci, o podatku majątkowym wycofał. Zrozumiałe to każdemu, obawiał się że przy takiej większości, projekt ten na Komisji mógłby wydatnie obciążyć klasę posiadającą a to nie byłoby na rękę Rządowi. I w zerknięciu się z pewnym urzędnikiem zwracał on mi uwagę na bardzo, według jego zdania, słuszne przemówienie w Sejmie Księcia Radziwiłła, który upominał Sejm, aby nie popełniał błędów szlachty polskiej w dawnych Sejmach, która nie chciała ówczesnym Rządom dać nawet 2 grosze podatku.

Tak jest, nie chcieli, ale zwalali wszystko na nieszczęśliwych chłopów. A czy dziś jest inaczej? Niechcą również zapłacić zaległego podatku majątkowego, a ciężar ten w znacznej mierze chcą przerzucić na barki chłopów. Do słów bardzo oni zdolni, ale do czynów, to ich niema.

Streszczając to wszystko co napisałem, stwierdzam jeszcze raz, że Rząd

nie jest dziś w przymusowym położeniu żądać nowych podatkowych na podwyżkę pensji urzędniczych ma zaległości, które wystarczą mu na 3 lata i niech ich tylko ściągnie. A że Rząd z takimi projektami przyszedł, wydaje mi się że w tem był inny cel, cel jeśli już nie całkowitego zniesienia Sejmu, to w każdym razie przygotowania sobie gruntu do przyszłych wyborów. A upewnianiem tego jest przemówienie na Sejmie p. Ministra Spraw Wewnętrznych Składkowskiego, który brał w obronę urzędników administracyjnych i Policji, mówiąc o ich wyjątkowej pracy, oraz przemówienie posła Sobolewskiego z jedyńki, który otwarcie powiedział, że jeżeli zmiany konstytucyjne nie da się przeprowadzić ze Sejmem to oni (jedyńka z Rządem) zrobią to i bez Sejmu. To już jasno widzimy wszystko. Otacza się troską (ale nie się im nie daje) pracowników państwowych, aby ich przywiązać do siebie i na przyszłe wybory mieć jeszcze wydatniejszą z nich pomoc, aby jak zapowiedział p. Sobolewski obejść się bez Sejmu, czyli zaprowadzić dyktaturę, a znów do tego klasa urzędnicza będzie potrzebna.

Ale na świecie wszystko się zmienia. Powiadają, że było ongiś państwo rzymskie w którym słońce nie zachodziło, a dziś prawie śladu z niego niema. Nie znaczy to, bym przepowiadał tem zgonę Polsce. Wszyscy chłopci cenią wartość własnego Państwa i cokolwiek by mu z zewnątrz groziło, wszyscy staniami w jego obronie, chłopci i robotnicy, gotowi w każdej chwili stwarzać nowy Cud nad Wisłą. Ale jak przeciw prądowi t. udnio jest płynąć, tak i Rząd obcny przeciw chłopom i robotnikom na dłuższą metę rzadzić nie potrafi.

Chłopci i robotnicy rozumieją wartość form parlamentarnej i bronić jej będą do ostatnich sił.

Andrzej Pluta, poseł.

EUGENJUSZ OPOLSKI
Poseł Ziemi jarosławskiej

Jeszcze jedna dyktatura!

Jugosławia powstała jako państwo po skończeniu wojny w 1918 r. przez złączenie pod wspólnym panowaniem trzech narodów Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Przed wojną istniało wolne państwo Serbskie liczące 3 miliony ludności. Chorwaci i Słoweńcy żyli pod panowaniem Monarchji Austro-węgierskiej i Turcji. Serbowie odgrywali rolę zwierzchnika panującego narodu i całą władzę państwową skupili w stolicy Serbji Belgradzie. W Jugosławji rządził król na podstawie konstytucji, która uznawała system